

# GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



*MIŁOSIERDZIA PAŃSKIE NA WIEKI*

*WYŚPIEWYWAĆ BĘDĘ. — (Psalm 88).*

*SW. TERESA OD JEZUSA.*

## O ŚWIADCZENIE.

*Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII oświadczamy, że mianu Świętych i Czcigodnych, dawanemu w tem piśmie osobom, o których Kościół św. nie orzekł jeszcze swego wyroku, należy się wiarogodność wyłącznie ziemską i prywatną.*

*Opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy również uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkim najzupętniej się poddajemy.*



*Za wszystkich współpracowników, dobrodziejów i czytelników „Głosu Karmelu“ odprawi się Msza św. dn. 15. października, w uroczystość św. M. N. Teresy.*



„Głos Karmelu“ wychodzi co miesiąc, w objętości mniejwięcej od 24—32 stron druku z ilustracjami.

Prenumerata na II półrocze (to jest 6 miesięcy) 1927 roku  
wynosi — w kraju . . . . . 2 zł  
Cena pojedynczego zeszytu 40 groszy.

W Ameryce prenumerata roczna 1 \$, we Francji 18 Fr.,  
w Niemczech 3 Mk., w Czechosłowacji 24 k. cz.,  
w Austrii 4 szyl.

We wszystkich sprawach redakcji i administracji pisma  
uprasza się zwracać pod następującym adresem:

O. Józef, Karmelita Bosy — Kraków — ul. Rakowicka 18.



Konto P. K. O.

Czek pocztowy Nr. 407.212.



*Ośmielamy się zwrócić uwagę Szanownym odbiorcom naszego piśmka oraz tym wszystkim, którzy mają zamiar je zaprenumerować, by nie przesyłali zań należytości w zwykłych listach, ale czekiem przez PKO lub przekazem pocztowym.*

---

---

**PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.**

---

---



# GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

TREŚĆ: Rady św. Teresy. — Błogosławieństwo. — „Mater spiritualium“ (O. Anzelm). — Przebicie Serca św. M. N. Teresy (objaśnienia) (O. Marek). — Ze szkoły św. Teresy (o modlitwie). — Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie (O. J. Kanty). — Głos św. Teresy od Dziec. Jezus. — Kronika Karmelitańska. — Książki Karmel. — Wspomnienia o ś. p. O. Bartłomieju (O. J. Kanty). — Kalendarz liturgiczny.

## RADY ŚW. M. N. TERESY OD JEZUSA

(które ułożyła dla siebie i przechowywała w swym brewiarzu).

*Nada te turbe  
Nada te espante;  
Todo se pasa;*

*Dios no se muda;  
La paciencia  
Todo lo alcanza*

*Quien a Dios tiene,  
Nada le falta:  
Sóla Dios basta.*

*Niczem się nie martw  
I nie trwóż niczem;  
Wszystko przemija;*

*Bóg się nie zmienia;  
Cierpliwość wszystko  
Osiągnąć zdoła.*

*Temu, kto Boga ma,  
Nie brak niczego.  
Jedynie Bóg wystarcza.*

Przełożyła z hiszpańskiego  
S. J. K. z III Zak. Karmel.





BŁOGOSŁAWIENSTWO ARCYPASTERSKIE.

Niech „Głos Karmelu“ po całej Polsce się rozchodzi. Niech nawołuje i zachęca wszystkie stany do czci i miłości Najśw. Paniarki, aby się wszyscy pod płaszczem tej Matki najlepszej znaleźli i jaknajwierniej Synowi Jej Najświęszemu służyli.

Nowo podjętej pracy Czcigodnych Ojców z całego serca błogosławię, a św. ich modlitwom siebie i archidiecezję gorąco polecam.

† *BOLESŁAW TWARDOWSKI*  
*Arcybiskup Metropolita lwowski.*

Św. MATKA TERESA  
„MATER SPIRITUALIUM“.

Ktokolwiek będziesz miał szczęśliwą sposobność wejść w progi największej bazyliki św. Piotra w Rzymie i umoczyć palce w święconej wodzie w kropielnicy po prawej stronie nawy, nie omieszkaj spojrzeć do góry. Nad tą kropielnicą wznosi się wspaniała statua wielkiej i seraficznej świętej Karmelu, Teresy od Jezusa; oczy jej utkwione w niebo w porywie nadziemskiego zachwytu; w jednej dłoni trzyma księgę a w drugiej pióro, obok niej zaś stoi anioł-pacholę, jeden z tych co najbliżej są tronu bożego, grot wymierzony kierując w jej serce. U stóp posągu wyczytasz wielki napis: S. Teresia — **mater spiritualium**. Co znaczy ten napis? Przetłumaczony dosłownie na nasz język, znaczy: Matka duchowych, czyli **Matka** albo **Mistrzyni życia duchownego**.

Apostoł narodów zakazał niewieście nauczać w kościele: Niewiasta w kościele niechaj milczy! Wierną była temu nakazowi Teresa i nigdzie nie czytamy, by w życiu swoim nauczała w kościele. I tu w tej największej świątyni świata milczy, nie przekracza zakazu, ale stojąc u samego wejścia milczeniem swoim zachwyconem pięknnością Boga i Kościoła, woła na każdego przychodnia, że jeśli pragnie być dzieckiem Boga i Kościoła, musi żyć życiem duchowem, odrodzić się nie tylko z wody ale i z ducha.

Czemże jest to życie duchowne, którego matką i mistrzynią jest wielka Teresa od Jezusa? Jest ono moralną doskonałością człowieka w całym jego rozwoju duchowym, tak jak życie fizyczne polega w naturalnym rozwoju sił i władz fizycznych. Rdzeń życia duchownego jest najpierw w łasce poświęcającej, która nam daje byt nadprzyrodzony i cnoty wlane, te ostatnie jako potęgi, z których płynie to życie. To życie rozwija się następnie w szeregu czynności, płynących z tych pierwszych potęg czyli uświęconych i podniesionych władz duszy. Stąd właściwe życie duchowne rozwija się w szeregu aktów rozumu i woli, pod wpływem i poruszeniem łaski Boskiej. Tego rodzaju życie ma trzy okresy, niby trzy różnice wieku, to jest początkujących, postępujących i doskonałych, tak jak w życiu naturalnem znajdujemy wiek dziecka, młodzieńczy i męski. Rozwija się więc to życie stopniowo, w którym dusza najpierw się oczyszcza, potem się bogaci cnotami i wreszcie jednoczy się z Bogiem, jako ze swym celem i końcem. Ślicznie o tem życiu powiada św. Augustyn: „Miłość, by stać się doskonałą rodzi się, narodzona karmi się, wykarmiona w siły wzrasta, gdy wzrosła w siły, staje się doskonałą“.

Każdy, z tych paru uwag jasno widzi, że sprawcą życia duchownego jest Bóg sam, bo to życie jest uczestnictwem życia Bożego w duszy naszej. Żaden człowiek, żaden duch stworzony tego życia dać nam nie może. Stąd też każdy rozumie, że i święta Teresa nie może być matką takiego życia w znaczeniu ściśłem. Ponieważ jednak nikt sam siebie wychować nie może od pierwszej chwili narodzenia, tem mniej w życiu duchownem, które przedewszystkiem rozwija się we władzach duszy, niepodobna samemu być uczniem i mistrzem. Potrzeba więc duchowego wychowawcy.

Jak Paweł św. nie waha się o sobie powiedzieć: Ja przez ewangelję zrodziłem was, czyli jest ojcem wiary, którą tylko Bóg wlać może, — tak Teresę można nazwać matką życia duchownego. Twierdzi o niej Kościół św. przez usta Grzegorza XV., że blask jej jako gwiazda na firmamencie niebios świeci w Domu Bożym po wszystkie wieki. Jej bowiem dary naturalne, sąd jasny i praktyczny, prostota i ujmujące obcowanie, umysł szlachetny i bez zmienności niewieściej, czyniły ją nauczycielką tych wszystkich, którzy się do niej zbliżali. Cóż powiedzieć o darach bożych w jej duszy, o jej obcowaniu z Bogiem w naj-



wyższej kontemplacji i zjednoczeniu? Z tego pożycia z Bogiem wiedza Boża napełniła jej duszę; nie tylko stała się świętą, nie tylko skarbiec Kościoła wzbogaciła owocami dzieł boskich, ale stała się równocześnie mistrzynią i matką tych wszystkich, którzy pragną żyć życiem wewnętrznym. Zapewne Teresa nie myślała o tem nigdy, że stanie się mistrzynią dusz, kiedy od ojców duchownych wymagała przedewszystkiem mądrości i doświadczenia, czyli tej nadprzyrodzonej roztropności, bez której nie można być ojcem ani matką duszy. Te warunki ona sama posiada w najwyższym stopniu, jak to okazuje się z jej życia, i jak to wyczytać można w jej pismach, gdzie tyle prawie cudów, ile zdań. Gdy się w te księgi kto wczyta, nic więcej ponad to, co tam znajdzie, pragnąć nie może, by życie swoje święcie urządzić. W nich bowiem niedościgniona życia mistrzyni bezpieczną przedstawia drogę, począwszy od chrześcijańskiego abecadła aż do ostatecznego wykończenia i doskonałości; w nich podaje dokładne racje i z zastosowaniem, jak niekarności umysłu poprawiać, jak burze wewnętrzne uśmierzać, jak winy oczyszczać; w nich wreszcie dostarcza czytającemu najwyższych pobudek do cnoty. I podczas gdy to wszystko wyświetla, nie tylko dowodzi niezwyklej wiedzy w rzeczach bożych, lecz okazuje się znawczynią wszystkich tajników i skrytek umysłu ludzkiego. Z tego poznania słabości ludzkiej a jeszcze więcej z gorącości miłości Boga płynie u niej ta siła i słodkość modlitwy, tak potężnie poruszająca umysły, że — jak to przepięknie o jej pismach zaświadczył Leon XIII: „Jest w nich jakaś moc do boskiej zbliżona więcej niż ludzkiej, z cudowną siłą ku poprawie życia, tak, że ze zbawiennym skutkiem mogą je czytać nie tylko ci, co kierują duszami, albo do wyższej dążą świętości, lecz każdy człowiek, który myśli nieco poważniej o obowiązkach, o cnocie chrześcijańskiej i o swoim zbawieniu“.

(Encyklika P. Piusa X).

Taki jest sąd Kościoła o tej wielkiej niewieście, o jej duchu, i pismach, o jej dominującym stanowisku mistrzyni naszego życia duchownego. Jak się teraz przedstawia to praktyczne wychowanie Mistrzyni Karmelu?

Wszelkie dobre wychowanie chrześcijańskie rozpoczyna się od modlitwy. To pierwsza lekcja każdej dobrej matki, kierować serce dziecka do Boga. To też w tem wychowaniu i kształtowaniu życia duchownego Teresa największy nacisk kładzie na

modlitwę. Jest Teresa przede wszystkim mistrzynią modlitwy. Rozumie ona, że to najważniejszy środek podniesienia duszy do Boga, poznania siebie i poznania Boga, poznania wad i błędów, środek oczyszczenia się z nich, nabycia cnót i sposób najłatwiejszego zjednoczenia się z Bogiem. Toteż nigdzie tak wymowną nie jest, jak kiedy uczy sposobów modlitwy. Czyni zaś to tak pociągająco, że nie odstrasza nikogo, wszystkim zapewnia możliwość wielkich postępów na tej drodze. Według niej wszelkie sposoby zalecane przez mistrzów duchownych są dobre, sama jednak zaleca z własnego doświadczenia własny sposób modlitwy, w którym serce więcej się oddaje Bogu, aniżeli pracuje rozum. Rozumowi bowiem wystarczy parę racji, żeby go przekonać i oświecić, serce zaś więcej jest odporne do działania i jeśli się go nie poruszy, pozostaje w swych nałogach i przyzwyczajeniach. Przez grzech co prawda tak rozum jak i serce zostały zranione, więcej jednak to ostatnie, jako słabsze i ułomniejsze, stąd większej potrzebuje karności i przymusu, aby się zabrać czy zapalić do czynu. Wszystkim, co kwadrans rozmyślają dziennie, Teresa obiecując niebo, uczy w tem świętem ćwiczeniu łączyć się z Jezusem Chrystusem, ciesząc się Jego towarzystwem, stawiając się duchem w Jego obecności, przedstawiając mu swoje troski i biedy. Jezus Chrystus w swem życiu ziemskim, w swej męce i w swoich tajemnicach, to najważniejszy przedmiot, którym się dusza powinna przejmować. Postęp w modlitwie nie tyle na tem polega, by wiele myśleć, ile by wiele kochać. Stąd w modlitwie silniej należy zwracać uwagę, by zapalić serce do czynu.

W tem wychowaniu wewnętrznem Teresa rozróżnia trzy czynniki, które nań wpływ wywierają: Człowieka czyli jego naturę zdrową lub chorą, Boga, i największego nieprzyjaciela modlitwy, szatana.

Natura właściwie objawia się w charakterze każdego. Bóg nie będąc związany naszym charakterem czy usposobieniem, może według woli przeistoczyć nasze pojęcia i serce, zwyczajnie jednak kieruje duszami według danych, jakie już w nas znajduje, podnosząc i uszlachetniając, co jest niedoskonałe. Ku temu służy przede wszystkim umartwienie. Natura sama nie jest zła, nie można jej zniszczyć, władze duszy, rozum i wola są darami bożemi, skłonności nasze naturalne tak zwane pasje są dobre lub złe, zależnie od przedmiotu, koło którego się obra-



cają. Złem w naturze naszej jest nieład, nieporządek, i niekarność, które psują boży porządek w naszym stosunku do Boga. Otóż ten porządek i ład utrzymać, poruszenia natury poddać pod władzę rozumu a rozum i serce pod porządek boży, to zadanie umartwienia. A że ten cały nieład w naszym życiu duchownem sprawia miłość własna nieporządna i nieujarzmiona, przeto Teresa największy nacisk kładzie na ćwiczenie pokory, która, jak mówi, jest prawdą i stawia każde stworzenie na właściwem miejscu. Pokora, uznając swoją niedostateczność we wszystkim, nie zapoznaje darów Bożych, ale je w sobie uznaje i nie zrażając się swą niskością, dąży do najwyższych rzeczy, według zdania świętej Mistrzynie: Ja to nic, lecz Bóg i ja, to wszechmoc! Do pokory dołącza Teresa na pierwszym miejscu ćwiczenie miłości bliźniego, gdzie pokora ma drogę najwięcej otwartą do zaparcia i poświęcenia i do praktyki cnót z nią związanych. W tem to polega szczególnie ta druga strona uszlachetnienia człowieka przez umartwienie, które niczem nie jest jak praktycznem wychowaniem ewangelicznem, to co Jezus Chrystus nazywa zaparciem siebie, nienawiścią siebie.

Drugi czynnik w życiu duchownem to Bóg, który duszą kieruje, dając jej potrzebne łaski, przelewając w nią swoje skarby i udzielając jej siebie. Nieporównaną jest Teresa i najwymowniejszą, kiedy wysławia to działanie Boże w duszy. Najlepszym środkiem poznania siebie — powiada — jest jak największe dążenie do poznania Boga. Dwie stąd płyną korzyści: jedna to poznanie swojej nędzy wobec nieskończoności Boskiego Majestatu, z drugiej to uszlachetnienie naszego rozumu i naszej woli. Gdy bowiem rozważanie naszej nędzy, ciągle się ponawiającej, pogrąża nas w obawy i trwogi a nawet zniechęcenie, to spojrzenie na Boga, na Jezusa Chrystusa i na działanie łaski w świętych, daje nam męstwo i odwagę. Stąd zrozumiemy Teresę, ilekroć mówi o sobie jako o największej grzesznicy, a jednak to nie zmniejsza ani jej miłości ani ufności. Bóg działa w nas, z nami albo działa w nas bez nas; w pierwszym wypadku postęp jest powolny, w drugim głos Boga w duszy zamienia się w czyn.

Zostaje trzeci czynnik, to jest nieprzyjaciel naszego zbawienia, szatan. Nie ulega wątpliwości, że ten zły duch wtrąca się w działanie Boga w duszy. Może on, jeśli Bóg tak dopuszcza.



pomieszać to, co dusza z natury ma najlepszego, i to co Bóg jej udziela ze swej hojności. Nie wystarczy tu sama odwaga walki z nim, by go pokonać i poznać się na jego sztuczkiach, lecz potrzeba światła, by ta odwaga była oświeconą. Jednym z znaków, po których można poznać tego ducha ciemności jest zawsze ten, że zostawia on w duszy niepokój i zamieszanie. Nawet pokora, którą ten duch pychy czasem podsuwa, jest, powiada Teresa, bez słodyczy, niespokojna i bez ufności.

Trudno ze świętą Matką iść na szczyty bogomyślności i zjednoczenia. Tam jest ona mistrzynią, jak powiada Pius X., na swoim polu. Tam daje ona wskazówki i nauki zgodne z najwyższą teologią mistyczną i rzeczy te, zakryte przed mądrymi tego świata, rozwija z przedziwną łatwością i jasnością.

Na dwa jeszcze punkty w tem wychowaniu duszy należy zwrócić uwagę. Wielu odstrasza się od modlitwy i od umartwienia z powodu trudności drogi. Niechże się nieodstraszają ci, co stoją jeszcze u podnóża góry, jak i ci, co się już stoków czepiają; tasama jest pomoc Boska dla nich, jaką była dla tych, co wyszli już na szczyty. Jak długo jest dusza zamknięta w tem mizernem więzieniu ciała, tak długo uczestniczy w jego niemocach. Trzeba więc duszę, powiada Teresa, prowadzić z cierpliwością i słodyczą i nie zniechęcać się nigdy. Wielkoduszność! to pierwszy okrzyk bojowy, Teresy! W tem słowie zamyka się to, co nazywamy dobrą wolą. Drugi okrzyk bojowy, to połączenie modlitwy z dziełami cnót. „Modlitwa, powiada św. Matka, najprzyjemniejszą jest Bogu wtedy, kiedy przynosi najlepsze owoce. Nie rozumiem przez to tylko bezpośrednio z modlitwy płynących dobrych pragnień... Nazywam dobrymi owocami modlitwy te, które przechodzą w czyny“. Te ostatnie słowa, to rycerskie połączenie modlitwy z czynem. Ono jest właściwe każdej najwyższej nawet kontemplacji. Te ostatnie słowa są wydobyte z głębi serca seraficznej Dziewicy, która cała paliła się o chwałę Pana zastępów. Gorącość świętych i wielkich czynów trawiła ją ciągle. I nie może być inaczej. W Kościele wojującym, gdzie wszystko walczy pod tym samym wodzem i o tęsamą sprawę, oddający się kontemplacji mają przodujące stanowisko. Dalecy od odpoczynku i słabości stoją oni na czele walczących i podtrzymują ich w walce. Oni się nie biją, to prawda, lecz nie na mniejsze są wystawieni niebezpieczeństwo i potrzeba im więcej odwagi niż innym. Trzymając:

bowiem chorągiew, nie mogą odeprzeć pocisków, a raczej muszą się dać w kawałki poszarpać, niż ją opuścić. Taksamo od-dający się kontemplacji muszą nieść wysoko sztandar pokory i być wystawieni na wszystkie pociski bez możliwości odparcia choćby jednego. Ich obowiązkiem jest cierpieć, trzymać krzyż ciągle podniesiony, nie opuszczając go w niebezpieczeństwach, nie okazując słabości, choćby najwięcej przyszło cierpieć. Jeżeli zwyczajny żołnierz się cofnie, nikt na to nie zwróci uwagi, lecz jeśli ci, co na czele stoją, cofną się o krok jeden, nieustaleni w cnocie chwieją się i tracą odwagę.

To też widzimy Teresę na czele dzieł wielkich, na czele Re-formy całego zakonu i prac z nią związanych. Widzimy ją w świętej gorączce dokonania jak najwięcej dla Kościoła i dla chwały swego Boskiego Oblubieńca. I ten jest owoc modlitwy i tego duchowego wychowania, którego Matką jest Teresa. Czyny zrodzone z modlitwy i umartwienia! Jeśli zaś te czyny nie wychodzą poza obręb zamkniętej klauzury, to i tam kon-templacja nie jest bezczynnością, lecz najplodniejszą pracą, bo-gactwem cnót, jednomyślnością z Bogiem. Modlitwa w tem zamknięciu, nie mogąc czynić dzieł zewnętrznych, zamienia dusze w ofiary miłości i cierpienia dla Boga. Jasno to widzimy w tem wielkiem haśle Teresy, tak znanem a mało rozumia-nem: „Albo cierpieć albo umrzeć!“ Nie jest to nic innego, jak najwyższe pragnienie czynu, zamienionego w całkowitą ze sie-bie ofiarę.

Zakończmy tę parę uwag o Matce i Mistrzyni życia du-chownego słowami, jakie wypowiedział o niej Pius X.: To wszystko zważywszy, zrozumie każdy, jak słusznie ci, co pi-sali o rzeczach życia wewnętrznego, nie mniej ci, co je prakty-kują, czczą Teresę i naśladują jako swoją Mistrzynię, i co większa, jak słusznie Kościół św. oddaje tej Dziewicy honory Doktorom Kościoła właściwe, publicznie modląc się do Boga: „abyśmy się karmili pokarmem niebieskiej jej nauki, i wycho-wali w uczuciach jej pobożności“.

*Rzym, dnia 12 września, we święto Imienia Marji.*

*Br. Anzelm od św. Andrzeja Kors.*





## PRZEBICIE SERCA Św. M. N. TERESY Z AWILA.

Z pomiędzy wielu cnót, jakimi jaśniała św. Teresa, na pierwsze miejsce wybija się miłość Boża, która tak wielkim ogniem płonęła w jej sercu, że spowiednicy Teresy na widok tej miłości, nie za ludzką ją, ale za właściwą Cherubinom uważali i podziwiali. Sam Pan Nasz Jezus Chrystus miłość tę spotęgował jeszcze więcej różnemi widzeniami i objawieniami. Pewnego razu podawszy jej swą prawicę, w której trzymał gwóźdź, przybrał ją za swą oblubienicę, a zarazem w te słowa odezwał się do niej: Odtąd jako prawdziwa oblubienica będziesz się starała jedynie o rozszerzanie mej chwały; już jestem teraz cały Twoim, a tyś cała Moją.

Od czasu do czasu widywała anioła, który ognistą strzałą przeszywał jej serce, co sama święta opowiada temi słowy: Widywałam po mej lewej stronie anioła w postaci ludzkiej; nie był wielkim, lecz małym, o nadzwyczaj pięknej postaci i obliczu rozpromienionem i pałającym tak, iż zdawał się pochodzić z aniołów wyższego rzędu, którzy całkiem zatopieni są w miłości, albo z tych, którzy noszą nazwę Serafinów. Zauważyłam w jego ręku długą złotą strzałę, na wierzchołku której spostrzegłam trochę ognia. Strzałą tą raz poraz przeszywał me serce aż do wnętrza. Wyciągając zaś strzałę, zdawało mi się, jakoby serce me unosił z sobą, zostawiając mię całkiem rozżarzoną miłością Bożą. Tak zaś gwałtowny był ból tej rany, iż raz po raz wrywały mi się z duszy westchnienia, a zarazem napępiał mię taką słodyczą ten ból, iż wcale nie pragnęłam, by go odjęto odemnie, a dusza moja już w niczem nie znajdowała upodobania, tylko jedynie w Bogu.

Od tych niebieskich darów, płomień Bożej miłości tak rozgorzał w jej sercu, iż z natchnienia Bożego uczyniła nader wzniosły ślub: czynić zawsze to, co będzie uważała za doskonałe i co większą miało przynieść chwałę Bogu. A nawet po śmierci objawiła pewnej zakonnicy, iż nie zeszła z tego świata wskutek choroby, lecz z niepohamowanego żaru miłości Bożej. Serce Teresy nienaruszone i uwieńczone znakami owego przebicia, spoczywa w kościele Najśw. Wcielenia, u Sióstr Karmelitanek Bosych w Alba de Tormes, gdzie wierni po dziś dzień czczą to serce przebite częstem a pobożnem nawiedzaniem. Ojciec św. Benedykt XIII., dla upamiętnienia tego sławnego



*PRZEBICIE SERCA ŚW. M. N. TERESY.*

podług dawnego obrazu pędzla słynnego malarza hiszpańskiego Velasquez'a, przechowywanego w jednym z naszych klasztorów w Belgji.



cudu, pozwolił na doroczne obchodzenie tej uroczystości w całym zakonie Karmelitów Bosych.

*Lekcje z Brewjarza Karm.*

\* \* \*

Sama św. Teresa od Jezusa całkiem jasno, jak widzieliśmy, mówi o tem cudownem zdarzeniu w swych nieśmiertelnych pismach. Należy zaś odnieść tę łaskę nadzwyczajną do czasu, kiedy ją opisywała. Księgę tę pisała w roku 1552, a więc prawdopodobnie i tego roku miało miejsce przebicie Jej serca. W Awili, w klasztorze naszych Sióstr Karmelitanek Bosych, przechowuje się podanie, że św. M. N. Teresa zaszczyconą była powtórnie tą samą łaską, wtenczas, kiedy w tym klasztorze spełniała urząd przeoryszy (od 1571—1574). W kronice tegoż klasztoru Marja de Pinel tak pisze:

„Łaski strzały ognistej“ — taką bowiem nazwę dają temu świętu Karmelitanki Bose tamtejsze — nie należy tak rozumieć, jakoby tylko jeden raz w życiu przytrafiła się seraficznej Dziewicy z Awila, albowiem Boski jej Oblubieniec kilkakrotnie przeszywał jej serce ognistą strzałą na różnych miejscach, jak w chórze, w celi i t. p. W tych zaś dniach, kiedy trwała ta błoga wizja — a trwała przez kilka dni — św. Reformatorka Karmelu, oderwana od świata i jego znikomości, a nawet od własnych zmysłów, prowadziła życie już nie ziemskie, ale anielskie, niebieskie; nie chciała wtenczas z nikim rozmawiać, nikogo widzieć, zato bezustannie myślała o swej bolesnej a zarazem tak słodkiej ranie, którą jej zadał boski łucznik. Jedną z takich łask odebrała w celi zakonnej w czasie, gdy piastowała w tym klasztorze urząd przeoryszy. Nad celą Teresy sypiała wielebna Anna Marja od Jezusa, najdroższa jej córka duchowna. Zakonnica ta pewnej nocy słyszała pod sobą, w celi przeoryszy, jakieś bolesne jęki i wzdychania; poszła tedy do wspomnianej celi, by się naocznie dowiedzieć o tem niezwyčajnem zajściu. Gdy doszła na miejsce, św. N. Matka odezwała się do niej w te słowa: „Idź, córko moja, idź w pokoju, wkrótce bowiem będziesz cierpała, co ja obecnie cierpię“. Karmelitanki Bose klasztoru Wcielenia w Awila teraz jeszcze pokazują zwiedzającym celę przeoryszy, miejsce tego cudownego zdarzenia.

Nieskazitelne ciało św. Teresy spoczywa w Alba de Tormez

u Sióstr Karmelitanek Bosych. Tutaj również przechowują ze czcią serce św. N. Matki, gdyż trzeba wiedzieć, że to serce, tak bardzo pałające miłością Bożą, zostało po śmierci z ciała wyjęte i umieszczone osobno.

Historję wyjęcia serca Teresy tak opowiada Wiel. matka Katarzyna od św. Anioła w swem zeznaniu, pod przysięgą złożonem, przy procesie beatyfikacyjnym: „Kiedy św. p. biskup ze Salamanca, Hieronim Manrique, dowiedział się o nienaruszonym ciele św. Matki Teresy, sam udał się dla zbadania jego nieskazitelności do konwentu Karmelitanek Bosych, gdzie przekonał się naocznie o prawdziwości cudu, dotykając własnymi rękami świeżego jakby za życia, ciała seraficznej Matki. Przywołał również trzech sławnych lekarzy, którzy tak samo stwierdzili nieskazitelność ciała św. Teresy.

Co więcej, gdy to nienaruszone ciało wydawało z siebie przedziwną woń, postanowiono je zbadać, czy nie jest nabalsamowane wonnemi olejkami. Przy tej sposobności otworzono bok św. Reformatorki Karmelu, a nie znalazłszy w ciele, ani olejków, ani żadnych innych środków wonnych, wyjęto serce seraficznej Matki, które obecnie przechowują Siostry wyżej wspomnianego klasztoru. Zaraz po wyjęciu serca ze świętego ciała, Matka opisująca tę historję, przechowywała je przez dłuższy czas u siebie, gdyż, jak sama mówi: „byłam podówczas przeoryszą“. Obecnie to serce przechowuje się w szklanem naczyniu, artystycznie wykonanem, w klasztorze Karmelitanek Bosych w Alba de Tormez, gdzie odbiera cześć publiczną od wiernych.

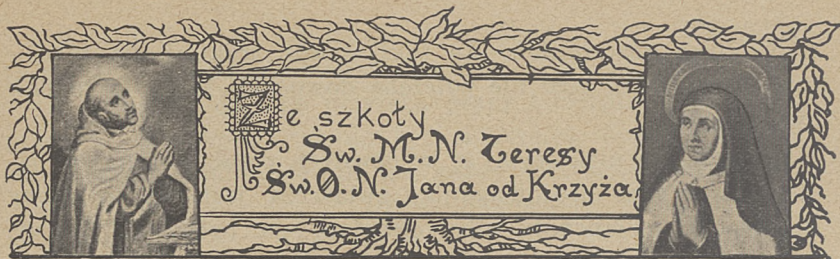
Papież Benedykt XIII, na zanesione prośby, pozwolił na ułożenie osobnego oficjum Pańskiego ku czci Przebicia Serca św. Teresy od Jezusa, dnia 23. maja 1726 r. Uroczystość tę obchodzi się w Karmelu 27. sierpnia. Później jeszcze na prośby króla hiszpańskiego, za pośrednictwem kardynała Bellugi, papież Klemens XII, rozciągnął to święto na całą Hiszpanję i jej posiadłości, dnia 11. grudnia 1733 r.

*fr. Marcos del Niño Jesus.*

*„Wielkie to szczęście i rzecz wielce przyjemna Panu, komu dano jest oddać jaką, choćby najmniejszą usługę Matce Jego“.*

*Św. M. N. Teresa od Jezusa.*





## O POCZĄTKACH MODLITWY WEDŁUG Św. TERESY Z AVILA.

(Na podstawie „Le Carmel“).

### Modlitwa ustna i rozmyślanie.

Mając na uwadze to, że różne mogą być usposobienia i zdolności ludzkie... i że trudno do wszystkich jedną miarę przykładać i żądać od wszystkich, by od razu szli wyższymi drogami, wolę tym moim dla was radom — mogłabym powiedzieć: naukom, skoro jako Matka, mam obowiązek was nauczać — taki nadać przedmiot i formę, iżby najsamprzód mniej uzdolnionym były przystępne, a przytem i wyżej rozwiniętym pożyteczne. Chcę więc objaśnić wam, w jaki sposób macie się modlić ustnie, boć pierwszym, jak tego sam rozum wymaga, warunkiem ustnej modlitwy jest ten, byście rozumiały, co mówicie.

A ponieważ kto nie jest zdolny zgłębiać rozmyślaniem rzeczy Boże, nie potrafi może bez uprzykrzenia znieść długie modlitwy, przeto, pomijając wszelkie inne formularze, zastanowię się tu jedynie nad temi dwiema modlitwami, do których odprawiania każdy chrześcijanin jest obowiązany, to jest, nad Ojcze Nasz i Zdrowaś Marjo.

Pierwsza nauka, jaką nam ten Mistrz niebieski daje co do modlitwy, jest, wicie, ta, byśmy się modlili na osobności, jak On sam zawsze to czynił, ile razy się modlił; nie żeby tego potrzebował dla siebie, ale aby nas przykładem swoim nauczył.

Niepodobna, jak wam już mówiłam, rozmawiać zarazem z Bogiem i ze światem; a przecież tylu ich jest, kórzy chcą dokazać tej rzeczy niepodobnej, modląc się, i zarazem przysłuchując się wszystkiemu, co wkoło nich się mówi, albo zatrzymując się myślą nad lada rzeczą, która im przyjdzie do głowy, i nie starając się zgłębić o powściągnięciu tych świadomych i do-

browolnych roztargnień. Że taki sposób traktowania modlitwy nie uchodzi, tego nie potrzeba dowodzić. Mogą tu jednak być wyjątki.

Zdarza się niektórym, że w pewnych porach, skutkiem jakiego fizycznego niedomagania, zwłaszcza jeśli są to osoby skłonne do melancholji albo cierpiące na osłabienie głowy, żadną miarą, mimo wszelkiej usilności swojej, nie zdołają skupić uwagi; albo też Bóg sam niekiedy, jak to zwykł czynić dla większego dobra sług swoich, dopuszcza na nich wielkie burze wewnętrzne.

Przedewszystkiem więc, gdy mamy modlić się, starajmy się o samotność; wówczas, da Pan Bóg, łatwiej będziemy czuły, kto jest Ten, z którym pozostajemy na tej samotnej rozmowie, i co On raczy odpowiedzieć na prośby nasze.

Czy sądzisz, że On milczy, choć głosu Jego nie słyszysz? Mówi; owszem, i bardzo wyraźnie do serca, gdy ty z serca się modlisz.

Gdy więc nasamprzód usuniesz się na osobność, przedstaw sobie, że sam Pan ciebie samą uczy tej modlitwy swojej i wskazuje ci, jak ją masz odmawiać; bo nigdy ten Boski Mistrz nie jest daleko od ucznia swego, ale jest tuż blisko, i nie potrzeba podnosić głosu, aby nas usłyszał. I ty więc nie oddalaj się od Niego, i trzymając się blisko Mistrza, gdy odmawiasz tą modlitwę Pańską, której On cię nauczył: jest to, wierzaj, pewny sposób odmawiania jej dobrze.

Powiesz mi może na to, że taka modlitwa, to już rozmyślanie, a ty rozmyślać nie umiesz i nie chcesz, ale chcesz tylko modlić się ustnie.

Nie przeczę, że sposób, który wam zalecam, może poniekąd zwać się rozmyślaniem; ale nie mogę także nie wyznać, że nie pojmuję, jak może być bez niego modlitwa. Boć, jeśli koniecznie potrzeba, byśmy modląc się pamiętały, do kogo mówimy, jak tego wymaga i sam zdrowy rozsądek, i niewątpliwy obowiązek nasz, jakież podobieństwo, byśmy mogły dopełnić tego warunku bez zastanowienia się i bez uwagi? I tak jeszcze, daj Boże, byśmy choć tego sposobu wiernie się trzymając, zdołały odmówić Ojciec nasz, jak należy, bez niewczesnych roztargnień i z prawdziwą pobożnością! Ja nieraz i na różne sposoby próbowałam, a lepszego innego sposobu nie znalazłam, niż takie,





## DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie dawnej łacińskiej kroniki klasztornej.)

### IV.

*Rok 1655. — Wilno spalone i złupione przez Moskali. — Ocalenie klasztoru i kościoła św. Teresy. — Dwóch Bosaków strzeże Ostrej Bramy. — Powrót zgromadzenia i trzechletnia niewola. — Odnowienie klasztoru i wskrzeszenie nowicjatu.*

Rok 1655, to rok doświadczeń Pańskich dla naszej ojczyzny i jej dzieci, które musiały się kajać pod różgą karzącej ręki Ojcowskiej.

W naszej prowincji obrano z wiosną tego roku na kapitule prowincjałem, W. O. Bonawenturę od św. Jędrzeja, męża pełnego ducha pierwotnej obserwancji zakonnej. Niedługo bowiem przed inwazją szwedzką zmarł w Krakowie ex-prowincjał W. O. Michał od Zwiast. N. M. P., siedziby wileńskiej pierwszy założyciel i mąż wielkiego serca i cnoty. Nowy prowincjał zalecił, ażeby zgromadzenia Sióstr i Ojców ratowały się ucieczką przed nawałnicą wrogów, gdzieś w bezpieczne miejsca, jak n. p. na Spisz, do czego stosowano się, lubo z niemałym utrapieniem dla wszystkich.

Przeorem wileńskim był podówczas O. Eugenjusz od Krzyża. Jakoby dobry Anioł pod znakiem krzyża kroczył i cierpliwością przyświecał wszystkim. Krzyż to był naprawdę ogromny i doświadczenie jedno z najstraszniejszych, gdy w niedzielę, 8. sierpnia r. 1655, dzikie wojska moskiewskie w zdobytym Wilnie rozpoczęły rozlew krwi, rabunki, łupiąc wszystkie kościoły wileńskie i wywożąc, co było wartościowego do Moskwy, nawet dzwonom nie przepuszczono, ale z wszystkich dzwonnicy zrabowano i wywieziono. Całe też prawie miasto Wilno zostało spalone. Cudem Bożym i przemożną Opieką Matki Najśw., ani klasztor, ani kościół ostrobramski nie spłonął, tylko wieżyczka od strzału armatniego opadła na ziemię.

Na opiekę świątyni św. Teresy i obsługę kościoła ofiarował się wielkodusznie w tych strasznych chwilach W. O. Epifanjusz od św. Michała i Czcig. Br. Konrad. Kiedy wojska moskiewskie urządziły okrutną rzeź mieszkańców, tak, że jak pisze kronikarz, jedni przebici, inni powieszeni, inni na pal byli wbici i t. d. a strumienie krwi zamieniły wodę w rzece Wilji na krwa-



wą, obydwaj zakonnicy schronili się na pewien czas w bezpieczne miejsce. Zaraz jednak powrócili, gdy car Michajło Aleksiejew wydał ukaz, że każdy, po złożeniu przysięgi na t. zw. hramotę, może bezpiecznie powrócić do Wilna. A choć niewiele przestrzegano tego edyktu i wielu jeszcze mieszkańców w dalszym ciągu zabijano, O. Epifanusz z br. Konradem, powróciwszy do złupionej siedziby klasztornej, jęli się bez zwłoki do porządkowania i usuwania gruzów z kościoła, w którym Moskwa wszystko zniszczyła i porąbała. Mimo szykan i zasadzek moskiewskich żołnierzy, nabożeństwo, przez parę dni przerwane, zaczęło się na nowo odprawiać, zakonnicy pocieszali i umacniali pozostały lud wierny, tak, że wielu przy religji rzymsko-katolickiej się utrzymało i utwierdziło.

Zachęcenii przykładem i ofiarą dwóch pozostałych zakonników, a przytem i opieką Bożą nad nimi, powrócili, po upływie jednego roku od zdobycia przez Moskali Wilna, O. Eugenjusz — przeor, O. Gerard, podprzeorzy i inni w mury klasztorne, ku niezmiernej radości O. Epifanjusza, jego towarzysza i pobożnego obywatelstwa wileńskiego. Trzy lata jeszcze Moskwa dzierżyła biedne miasto. Przełożonym w ciągu tego trzechlecia był O. Stanisław od św. Marji Magd. Ile krzyżów, podstępów, indagacji, przeżyć musieli Ojcowie w tym czasie srogiej niewoli, żaden tego nie pojmie. Nareszcie Moskwa ustąpiła z miasta. Kronikarz dodaje, że obok zrujnowania klasztoru żołnierz moskiewski, bardzo chytry, co było ukrytego, czy z depozytów schowanego, wszystko pobrał i poznajdował i uwiózł do Moskwy. Sam klasztor niektóre swe rzeczy cenniejsze, jak monstrancje srebrne, kielichy, srebrne kandelabry ołtarzowe, i t. d. dary fundatorów i dobrodziejów — przewiózł i ukrył przed rabunkiem w Królewcu (Prusy Wschodnie). Za przechowanie tychże uiścił sumę 220 złp. — zapłata na ówczesne czasy dość wielka i wskazująca na wysoką wartość rzeczy ocalonych. — Między innemi ukryty w Królewcu został cudowny obraz Matki Boskiej, z dawnego kościółka św. Teresy, ozdobiony nader cenną sukienką przez W. O. Laurentego, o czem już była mowa. Znowu możnaby przypuszczać, że to już cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Tymczasem pewnem wydaje się, że Ojcowie obrazu na Ostrej Bramie nie mogli jeszcze zabierać, bo dopiero później miasto zleciło im nad nim pieczę.

W następnych latach trzeba się było zająć dokończeniem

konwentu i naprawą szkód, wyrządzonych przez nieprzyjaciół. Dokonał tego W. O. Eugenjusz, dwukrotnie jeszcze obrany wileńskim przełożonym. Pomnożył on dochody konwentu, dając podstawę do utrzymania zgromadzenia, tak, że przed jego śmiercią, która nastąpiła 1669 r., można było wskrzesić w wileńskim klasztorze nowicjat i myśleć o silniejszym rozwoju Zakonu.

*br. Jan Kanty od św. Teresy.*



## POD TWOJĄ OBRONĘ.

*Pod Twoją słodką, przemożną obronę  
Dziś uciekamy się z ufnością wielką,  
Ratuj Twe dzieci, owieczki zgubione,  
Najświętsza Panno, Boża Rodzicielko!*

*O, nie racz gardzić naszemi prośbami  
W potrzebach naszych! — przytul nas do łona  
I w złych przygodach wstawiaj się za nami,  
Panno chwalebna i błogostawiona!*

*Oređdowniczko Ty nasza i Pani,  
I Pośredniczkò i Pocieszycielko!  
Niech będziem z Synem Twoim pojednani,  
Niech grzech w nas zgładzi — i nieprawość wszelką.*

*Temu Synowi Twemu Najmilszemu  
Wciąż nas polecaj — i Jego opieki  
Proś dla nas — byśmy oparłszy się złemu  
Mogli Mu służyć wiernie i na wieki...*

*Módl się, o Matko, za dziećmi Twoimi,  
By Bóg nam dodał łaski i sił nowych,  
Iżbyśmy wreszcie stali się godnymi,  
Słodkich obietnic Pana Chrystusowych.*

*H. T.*







## O UFNOŚCI W BOGU.

USTĘPY Z „DZIEJÓW DUSZY“ ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

„Czuję zawsze to samo, pełne ufności pragnienie stania się wielką świętą. Nie liczę na moje własne zasługi, żadnych bowiem nie posiadam, ufam jedynie Temu, który jest cnotą i świętością samą. Zadowolając się memi słabemi wysiłkami, On Sam podniesie mię do Siebie, okryje swemi zasługami i uczyni świętą.

Rozdz. IV.

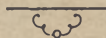
Serce moje pełne miłości świętej i ufności w Panu, ale nie dlatego, że mię raczył zachować od grzechu śmiertelnego. O nie, czuję dobrze, że choćby sumienie moje było obciążone winami całego świata, nie straciłabym ufności, ale złamana bólem i żalem, pośpieszyłabym coprędzej ukryć się na łonie mego Zbawcy. Wiem, jak On kocha marnotrawnego syna, słyszałam Jego słowa tak słodkie, wyrzeczone do Magdaleny, do Samarytanki, do cudzołożnicy. Nie, nikt przestraszyć mię nie może, znam bowiem całą głębię miłości i miłosierdzia Pańskiego. Wiem, że góry przewinień w jednym okamgnieniu mogą się rozwiać i w nicość zamienić, jak kropla wody, rzucona na gorejące ognisko.

W żywotach pierwszych pustelników czytamy, że jeden z nich nawrócił publiczną grzesznicę, która swymi czynami całe gorszyła miasto. Ta kobieta, poruszona łaską Bożą, wszystko opuściła i szła za świętym pustelnikiem, by zdala od ludzi surowej oddać się pokucie; ale uczucie żalu za grzechy i miłość ku Bogu tak było silne w jej sercu, że pierwszej zaraz nocy o śmierć ją przyprawiły. A św. pustelnik w tejże samej

chwili ujrzał jej duszę, niesioną przez Aniołów prosto do nieba.

Oto wymowny przykład tego, co chciałabym tu wyrazić, ale na określenie rzeczy tak wzniosłych słów braknie... O Matko moja, gdyby inne dusze, tak jak ja słabe i niedoskonałe, czuły, co ja czuję, żadna z nich nie zwątpiłaby, że dosięgnie szczytu góry miłości Bożej; Pan bowiem nie żąda wielkich czynów, ale tylko oddania się Jemu i wdzięczności.

Rozdział 11.



## „MAŁA TERESA“ I OJCIEC ŚW.

Dnia 20-go maja r. b. J. E. Kardynał Dougherty, Arcybisk. Filadelfji (Ameryka Północna), zatrzymał się w przejeździe kilka godzin w Lisieux. Po krótkim upływie czasu, dostojny Ksiądz Kościoła łaskawie odezwać się raczył do Przew. Matki Przeł. Karmelu z Lisieux następującym listem:

Rzym, 29 maja 1927 r.

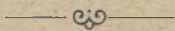
Wczoraj miałem długą audjencję u Ojca św. Powiedział mi, że wzywa Waszą Świętą Siostrzyczkę we wszystkich swoich trudnościach — i zawsze z powodzeniem. By dowieść swego nabożeństwa, wskazał mi obrazek i figurkę św. Teresy od Dz. Jezus, znajdujące się na Jego biurku, które ma zawsze przed oczyma.

Długo mi jeszcze mówił o opatrznościowem posłannictwie tej Świętej i o rozpowszechnionem po całym świecie nabożeństwie ku Niej. — Skorzystałem z tej sposobności, by wspomnieć Ojcu św., jak wielka liczba pielgrzymów odwiedza kaplicę Karmelu w Lisieux; — był tem bardzo uderzony i zrozumiał potrzebę wzniesienia obszerniejszej świątyni, by pomieścić te tłumy i dać możność wszystkim kapłanom odprawienia Mszy świętej.

Proszę, Przewiel. Matko, raczcie modlić się za mnie do drogiego Kwiateczka.

† D. Card. Dougherty.

*Annales de S. Thérèse de Lisieux.*





## ŚW. TERESA OD DZIEC. JEZUS MIĘDZY WIĘŹNIAMI.

„Mały kwiatek“, czasopismo włoskie miasta Parmy, opisuje Intronizację św. Teresy od Dzieciątka Jezus w więzieniu Parmeńskim: 400 nieszczęśliwych więźniów, zapragnęło mieć w więzieniu ołtarz, poświęcony św. Teresie od Dziec. Jezus.

Z własnego popędu i z własnej inicjatywy poprosili o tę łaskę, której im też nie odmówiono. Zabrali się tedy sami do pracy i przygotowali wszystko co było potrzeba, uwzględniając, by każdy szczegół był nowy, starannie i pięknie wykończony, jako przystało dla Świętej, tak milej i tak ukochanej dzisiaj na całym świecie.

Poświęcenie tego Ołtarza odbyło się 19. marca, w uroczystość św. Józefa.

Wzruszeniem przejmował widok tych biednych więźniów, otaczających Ołtarz, na którym jaśniał, wśród lśniących świateł elektrycznych obraz św. Teresy, bogato różami ozdobiony. Wszyscy zdawali się być jakby oczarowani wzrokiem tak czystym i niewinnym ich świętej Orędowniczki, a relikwie Jej wystawione potęgowały ten nadnaturalny nastrój.

Trzeba było jeszcze i śpiewu okolicznościowego, któryby wyraził uczucia tych nowych protegowanych św. Teresy. Ułożył pieśń wraz z dobranymi nutami jeden z więźniów, a odśpiewano ją podczas Mszy św. i przy wieczornem nabożeństwie. — Podajemy tu w przekładzie 1-szą i ostatnią zwrotkę:

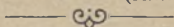
*W tym smutnym ustroniu  
Co hańbą okrywa,  
Modlitwa żałosna  
Ze serc się wyrывa:*

*Niech święta Terenia  
Wysłucha nędzarzy!  
Niech wiedzie przez życie,  
Niech Wiarą nas darzy.*

*Niech blask niewinności  
Kwiateczka białego  
Rozprasza ciemności  
Sumienia naszego.*

*A ufni staniemy  
Przed obliczem Boga,  
Bo nadzieją naszą  
Tyś Tereniu droga!*

(Annales de S. Thérèse de Lisieux).



## BUDOWA KAPLICY ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS W RABCE.

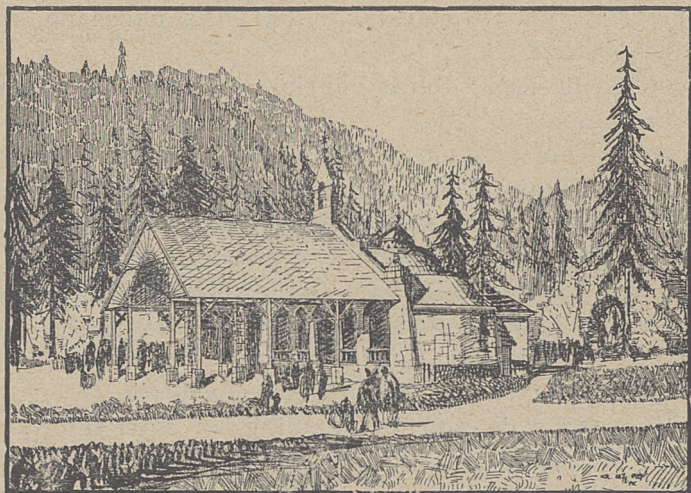
Nie wszystkim czytelnikom zapewne wiadomo, że za kilka tygodni staną mury kaplicy, pod wezwaniem św. Teresy od Dz. Jezus w Rabce-Zdroju.

Dzięki cudownej opiece przemożnej Świętej patronki, z wio-

sną zaczęta budowa, szybko postępowała naprzód i już 19-go czerwca byliśmy świadkami niezapomnianej, uroczystej chwili poświęcenia kamienia węgielnego.

Podniosłej tej religijnej ceremonji dokonał w asyście duchowieństwa, wśród licznie zebranych kuracjuszy, mieszkańców Rabki, oraz górali z okolicznych wsi, ks. biskup-sufragan krakowski, Dr. Stanisław Rospond.

Śpiewom i modłom kapłanów towarzyszyły w niebo ser-



*Projekt kaplicy św. Teresy od Dziec. Jezus w Rabce-Zdroju.*

deczne modlitwy o błogosławieństwo, tych, którzy szukając w Rabce poratowania zdrowia dzieci czy swego, najlepiej wiedzą, jak niezbędną jest nowa kaplica. — A ci, którzy od pierwszej chwili myśli budowy kaplicy patrzą na to dzieło, jak z niczego, z groszowych składek, powstaje dom Boży, kornie chyliłi czoła przed dowodem wielkiej łaski i miłosierdzia Bożego — przed nowym i żywym cudem św. Teresy.

I już tak niedługo, a staną gotowe mury. — Lecz tylko same mury! — a gdzie reszta? — Jest w rękę Boga i ludzi ofiarnej, dobrej woli.

I wierzymy, że Bóg z miłości ku Niemu, dla Jego czci i chwały powziętemu dziełu, upaść nie pozwoli, — a jak prędko doczekaliśmy się poświęcenia kamienia węgielnego, a teraz już



ukończenia samej budowy — tak rychło doczekamy chwili, w której echo dzwonu z wieży nowej świątyni rozniesie po całej polskiej ziemi, radosną wieść, że stanęła jedna z pierwszych kaplic ku czci i chwale Małej Świętej, Karmelitanki.

*Emka.*

Do budowy kaplicy przyczyniły się między innymi „Róże św. Teresy“, pismo poświęcone Jej czci (Kraków — ul. Batorego 6 — P.P. Tomaszewscy) zbierając i ogłaszając ofiary na ten cel składane. *(Dop. Redakcji).*



*Poświęcenie kamienia węgielnego kaplicy w Rabce,  
przez Najprzew. X. Biskupa Rosponda.*

## Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

### I.

Spieszę zawiadomić Wielebne Siostry, że będąc chorą na nogę od 5 lat, leżąc w gipsie, następnie mając nogę w aparacie sztywną, prosiłam św. Teresę o wstawiennictwo do Matki Najświętszej i Dzieciątka Jezus o zdrowie.

Siostry Karmelitanki z Poznania modliły się za mnie i przysłały mi Relikwje św. Teresy, które zawsze noszę przy sobie. — Dnia 30. września 1926 r. w dniu rocznicy śmierci

św. Teresy, po Mszy św. przed Jej ołtarzem i Komunii św., doznałam łaski: zdjęwszy aparat zaczęłam chodzić i teraz już zginam kolano.

Już 5-ty miesiąc nie czuję bólu ani gorączki, i niema potrzeby wkładania aparatu. Wdzięcznością przejęta, donoszę o tem Wielebnym Siostróm i polecając się ich modlitwom, pozostaję z czcią

Bydgoszcz, 10. lutego 1927.

*Marja Przesmycka.*

## II.

Chciałabym, choć temi kilkoma słowami, podziękować mojej najdroższej patronce św. Teresie, za niezliczone łaski i opiekę nademną. Jedną z nich pragnęłabym opisać: Może zdziwicie się, Wielebne Siostry, ale ze smutkiem muszę przyznać, że nie miałam prawdziwego nabożeństwa do Matki Najświętszej, i chociaż wzywałam Jej często, jednak bez żadnego uczucia, bez żadnej miłości, co bardzo mię smuciło. Postanowiłam udać się z prośbą o miłość Matki Boskiej do św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W tym właśnie czasie dostałam do ręki książkę p. t. „Droga do osiągnięcia wewnętrznego spokoju“, ale ponieważ musiałam ją oddać, ledwie zaczęta, choć mi się dosyć podobała, prosiłam jednej z Sióstr R. Marji, od której tę książkę dostałam, o pożyczenie mi innej podobnej. Siostra ta wyjechała właśnie na rekolekcje i jakież było moje zdziwienie, gdy otrzymałam książkę p. t. „Uwielbienia Marji“ św. Alfonsa Liguori'ego. Książka ta, chociaż jeszcze jej nie skończyłam, zmieniła mój stosunek do Matki Bożej, za co niech będą dzięki świętej Teresie, mej ukochanej Siostrzyczce niebieskiej, przez którą tyle łask bezustannie na mnie splywa.

Lwów, 5. IX. 1927.

*Wanda Kubrakiewiczówna*  
*uczen. VI. kl. gimn. im. król. Jadwigi.*

## III.

Przesyłam 10 złotych, jako skromną ofiarę od siebie i od jednej parafjanki, którą proszę przesłać na budowę Bazyliki św. Teresy w Lisieux.

Kapice, 1. IX. 1927.

*Ks. Marjan Lis.*







**Jubileusz 25-cio letni pracy arcybiskupiej  
Biskupa Quilon'u Mgr. Benziger'a.**

Z końcem zeszłego roku, obchodzono w stolicy biskupiej Quilon, z niezwykłą uroczystością i okazałością, 25-tą rocznicę pracy apostołskiej — czyli srebrny Jubileusz Biskupi, Jego Eksc. Mgr. Benzinger'a, Misjonarza — Biskupa Quilon'u. Cała misja uczestniczyła w tem radosnem święcie.

Ludność katolicka dobrze sobie zdaje sprawę, jak pełną poświęcenia i przeobfitą w trudy i zasługi była działalność nieustrudzonego Arcybiskupa, w przeciągu tych 25-ciu lat pracy apostołskiej.

Pozwalamy sobie tu podać kilka liczb, wykazujących ciekawą statystykę porównawczą działalności ks. Biskupa Benzinger'a w diecezji Quilon'u, z pierwszego roku 25-cio lecia — do chwili obecnej.

	rok 1900	—	1925
Zaludnienie Misji	1,450.000		2,154.000
Katolików	89.000		176.980
Kościółów parafjalnych	29		61
Kościółów pomocniczych	121		155
Kaplic	19		51
Misjonarzy	12		28
Księży krajowców	32		66
Seminarzystów	18		70
Zgromadzeń Zakon.	4		20
Zakonnic Europejskich	3		76
Zakonnic krajowych	19		151
Szkół	100		212
Uczniów - chłopców	3.576		13.208
„ dziewczynek	1.576		9.988
Komunji św.	104.300		1,658.467
Nawróceń	415		6.562

„Uznajemy, — wołał donośnie jeden z mówców, zwracając się w przemowie do Jego Eksc., — że to wszystko zdziałałeś bez poparcia materialnego ze strony ludności miejscowej, która przeważnie ubogą jest w dobra doczesne. To serce Twoje wielkie i wspaniałomyślne, które się dla nas całkowicie poświęciło, zdołało dokonać wiekopomnego dzieła postępu, którego świadkami my wszyscy jesteśmy“!

### **W Indjach. — Pierwsze wrażenia Misjonarza.**

Ponieważ prosiliście mię, bym opisywał moje przygody i wrażenia od czasu niedawnego mego przybycia do Indji, myślę, że wypada, bym zaczął od sprawozdania o pierwszym mojem spotkaniu z Jego Ekscelencją, Biskupem Alojzym Benzinger'em.

Kilka dni po moim przyjeździe, przebywając w szkole św. Józefa w Trivandrum, dowiedzieliśmy się, że Jego Ekscel. Biskup Quilon'u, znajduje się w Sallian (wiosce opodal Trivandrum). — „Jedźmy tam“ — rzekł do mnie Ojciec Ildefon, „zaoszczędzimy sobie tym sposobem długą podróż do Quilon'u“.

Koło południa spotkaliśmy Jego Ekscel., i poprosiwszy o błogosławieństwo, ucałowaliśmy mu pierścień.

„So, so, so“ — odezwał się — „Idout' know this Father“ (a, a, a nie znam tego Ojca). „I never saw him“ (nigdy go jeszcze nie widział). „Staralem się dać mu do zrozumienia, że mnie aż nadto dobrze widział i, że niegdyś ze mną rozmawiał — ale, myślałem sobie: pewnie nie bardzo dodatnio teraz wyglądam z moją świeżo zapuszczoną brodą.

Przy stole rozmowa toczyła się bardzo serdeczna. Pierwsze słowo Jego Ekscel. do mnie skierowane było: „Yes, yes, yes Father Norbert, do you speak english?“ — (Tak, tak, tak, Ojciec Norbercie, czy mówicie po angielsku?) — „Troszkę proszę Ekscel. ale ufam, że się wkrótce więcej nauczę“. Po obiedzie Jego Ekscel. przechadzał się z nami i raczył nas hojnie zbawiennymi radami. Między innymi opowiedział nam (a czynił to z przyjemnością), że w Rzymie, przed wyjazdem na misje, Generalny nasz Przełożony, Kardynał Gotti, zawezwał go poufnie dnia jednego do swego pokoju i rzekł: „Ojciec, musisz mi obiecać, że nigdy nie wydasz swego nieodwołalnego sądu, a zwłaszcza nie potępisz spraw w życiu misyjnym, zanim nie przeżyjesz lat 10 w tym kraju“. — „I tak czynilem“, ciągnął dalej biskup —



„i nie pomyliłem się. Otóż na przykład: Będąc raz w Collegium WW. OO. Jezuitów, zdziwiłem się bardzo, a nawet i zgorszyłem prawie, gdy uczniowie, koło mnie, Biskupa, przechodzący, nawet czapki na przywitanie nie zdejmowali. Już chciałem wystosować słony list do Przew. O. Rektora, by się poskarżyć na taki brak cywilizacji.

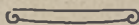
Na moje szczęście przypomniałem sobie trafną radę ś. p. Kardynała Gotti — by niczego ostatecznie nie sądzić i nie potępiać, przed upływem lat dziesięciu. Wkrótce bowiem po tem, dowiedziałem się, że kiedy w tym kraju się chce uczyć kogo, należy okryć sobie głowę!

Wielką też oznaką uszanowania jest, gdy się obuwie zdejmuje. Dziwne to zwyczaje! Gdybyśmy u nas mieli się stawić z wizytą u Biskupa bez obuwia, prędko by nas z kwitkiem odesłali!“.

Więc i ja pamiętać będę o mądrej radzie, otrzymanej przy pierwszym spotkaniu mojem z Biskupem Quilon'u.

O. Norbert, Karm. Bosy — Misjonarz.

*Messenger de la G. et de la P. Thérèse.*



## KRONIKA KARMELITAŃSKA.

### Poświęcenie klasztoru SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu (Św. Łazarz, ul. Niegolewskich 23).

Dnia 27 sierpnia, w którym Zakon Nasz obchodzi pamiątkę tej rany miłości, jaką strzała Serafina zadała sercu Naszej św. Matki Teresy, odbyło się poświęcenie nowego klasztoru SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu. J. E. Ks. Kardynał-Prymas Hlond przybył o godz. 7½ rano, przyjęty uroczyście przez Naszego Przew. Ojca Prowincjała i w maleńkiej kapliczce dotychczasowego prowizorycznego klasztoru odprawił cichą Mszę św. Następnie w towarzystwie N. Ojca Prowincjała i budowniczego p. Garstecznego udał się do nowej budowy, poświęcił chór zakonny, który aż do czasu wybudowania kościoła ma służyć za publiczną kaplicę, następnie resztę klasztoru. Po dopełnieniu tego aktu Jego Eminencja pobłogosławił w rozmownicy zebrane Zgromadzenie, wyrażając swe zadowolenie z powodu tego pierwszego Karmelu na Poznańskiej ziemi. — „Macie śliczny klasztor, — mówił do Sióstr, — jasny, wesoły, wszystkie panienki z Poznania będą chciały tu wstąpić“. Wyraził też Ks. Kardynał życzenie, aby WW. Ojcowie odzyskali jak najprędzej Ostrą Bramę we Wilnie oraz swój dawny klasztor św. Józefa w Poznaniu. Niestety trudności są wielkie narazie, bo wojsko zajmuje cały budynek klasztorny, a kościół, zamieniony w swoim czasie na zbór protestancki, po wypędzeniu Niemców, został

przywrócony dla kultu katolickiego i służy jako kościół garnizonowy dla wojska polskiego.

Czytelnicy „Głosu Karmelu“ pomyślą może, że Karmelitanki Poznańskie muszą być bardzo bogate, skoro w tych ciężkich, powojennych czasach, zdołały wybudować sobie klasztor. W istocie jednak jest to nic innego, jak tylko cud opatrności Bożej, tej samej opatrności, która pozwoliła Naszej św. Matce Teresie założyć bez żadnych kapitałów i funduszków 17 klasztorów dla sióstr swoich „Teresa i dwa dukaty to nic, mówiła ta wielka Święta, ale Jezus, Teresa i dwa dukaty, to wszystko“. Te słowa



*Widok budującego się nowego klasztoru i kościoła  
SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu.*

św. Matki sprawdziły się na jej córkach w Poznaniu. Najśw. Serce Jezusowe, któremu Karmel Poznański jest poświęcony, było z nim. I stał się cud, otworzyły się dłonie miłosierne, posypały się cegielki, i ze wzruszeniem powiedzieć to trzeba, w znacznej części cegielki biednych! O niechaj każda z nich woła do Boga o błogosławieństwo, o pomoc, o miłosierdzie dla ręki, która ją złożyła. Były podczas trwania tej budowy chwile ciężkie, jeszcze w czerwcu b. r. zdawało się, że roboty będą musiały być wstrzymane, długi narosły już znaczne. Ale dobry Pan Jezus zesłał pomoc cudowną, nieoczekiwaną, dzięki której można było wykończyć dwie trzecie klasztoru.

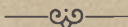
Do zupełnego jednak ukończenia brakuje jeszcze dużo, a zwłaszcza



brakuje kościoła. Budowa jego rozpoczęta będzie wkrótce i ufać trzeba, że skoro znalazły się cegielki na klasztor, nie zabraknie ich też na ten przybytek Najśw. Serca Pana Jezusa, tego Serca, które tak nas umiłowało, a tyle w zamian niewdzięczności odbiera. O jak hojną nagrodą obdarzy Ono tych, którzy do czci Jego przyczynić się zechcą!

### Uroczystości ku czci św. N. O. Jana od Krzyża, w r. 1927.

Z okazji dwóchsetletniego jubileuszu kanonizacji św. Jana od Krzyża i wyniesienia Go do godności Doktora Kościoła św. odbędą się w całym Karmelu Polskim „Tridua“ czyli 3-dniowe uroczystości. W klasztorach krakowskich: OO. Karmelitów Bosych 25, 26 i 27 listopada; SS. Karmelitanek Bosych (ul. Łobzowska) 2, 3 i 4 października; SS. Karmelitanek Bosych (Wesoła) 16, 17 i 18 października. W Czernej koło Krzeszowic u OO. Karmelitów Bosych 5, 6 i 7 listopada. W Wadowicach 8, 9 i 10 grudnia. U SS. Karmelitanek Bosych w Przemyślu 15, 16 i 17 października, w Poznaniu 22, 23 i 24 listopada.



### † O. BARTŁOMIEJ OD ŚW. TERESY (Diaz de Cerio).

(Wspomnienia pośmiertne).



Telegraficznie doszła nas smutna wieść, o zgonie Wiel. O. Bartłomieja od św. Teresy, który po dłuższej chorobie zgasł w Panu dnia 11 sierpnia 1927 r., w klasztorze naszym w Avon, przy Fontainebleau (Francja).

Pochodził on z Hiszpanji, z rodziny Diaz de Cerio. Urodził się dn. 22 czerwca r. 1850 w prowincji Nawarry, zamieszkałej w części przez Basków, stąd i sam Baskiem lubił się nazywać. Rodzice jego pracowici i pobożni przyzwyczaili swe dziecię od pierwszej młodości do pracowitości i modlitwy. Odmawianie na kłęczkach Różańca św., codziennie w domu rodzicielskim było zawsze i statecznie przestrzegane, a zwyczaj ten zachowywał ś. p. Ojciec zawsze—

aż do ostatniej chwili. Nie mogąc w swej ojczyźnie z powodu zamieszek poświęcić się stanowi zakonnemu, udał się do Francji, gdzie przyjętym został do zakonu N. M. P. z góry Karmelu, w prowincji akwitańskiej. Nowicjat surowy odbył pod znakomitym Mistrzem, W. O. Augustynem od N.

Sakr. (słynnym muzykiem, nawróconym z żydostwa), czyniąc wielkie postępy w cnotach i obserwie zakonnej. A choć do języków obcych miał znaczne trudności, pozostał przecież w prowincji francuskiej, składając śluby zakonne, a po chlubnym i pilnym ukończeniu nauk filozoficznych, jeszcze przed ukończeniem teologii otrzymał święcenia kapłańskie, dn. 12 grudnia r. 1874.

Gdy w Polsce, w klasztorze czerneńskim, jedynym, który pozostał po kasacie dwóch prowincyj zakonnych, za usilnemi staraniami ówczesnego przeora O. Józefa od św. Gabrjela (Tyрки) rozpoczęto reformę życia zakonnego przy pomocy Ojców z Austrii, Belgji i Francji, powołano również i W. O. Bartłomieja do tego nader ważnego dzieła. Dwa dni przed uroczystością św. M. N. Teresy 13/X r. 1880, zawitał poraz pierwszy do Polski, gdzie z małemi przerwami przeszło 30 lat pracował w winnicy odrodzonego Karmelu. Przeważnie tylko obowiązkami wewnątrz klasztoru zajęty, wielką był pomocą dla obserwy zakonnej i nigdy najmniejszego aktu chórowego, nie tylko rozmyślania, ale nawet najmniejszej godzinki kanonicznej nie opuścił dobrowolnie. Wolny czas, jeśli nie na modlitwę, to na studjum teologii dogmatycznej i moralnej poświęcał, i doszedł do znacznej znajomości w tym względzie, że spełniać mógł obowiązki Egzaminatora i Lektora w naszych konwentach w Raabie (Węgry), Czernej, Wadowicach. Układał też kalendarze, czyli Dyrektorja zakonne do Mszy św. i Officium w swojej prowincji.

Z innych zalet, podnieść trzeba z uznaniem jego wielkie umartwienie. Na modlitwie wspólnej w chórze nigdy nie stanął, ani usiadł, ale zawsze nie oparty, całą godzinę ranną czy wieczorną, przeklęczał. Tak samo i w celi zakonnej miał zwyczaj pisać i pracować przy rachunkach klęcząco. Mogło to wprawdzie wywołać u niego dolegliwości i choroby fizyczne, O. Bartłomiej jednak oświadczał, że zakonnik, jak lampka przed Najśw. Sakr., ma się spalać powoli dla Boga i bliźnich. O żadną ulgę, ani wytchnienie w swych uciążliwych nieraz pracach i obowiązkach nie prosił. A kiedy wypadło mu niekiedy z urzędu swego jakieś dłuższe sprawy poza klasztorem załatwiać, nigdy nigdzie nie wstąpił na posiłek, ale kawałek chleba, który z domu wziął, spożywał pod gołym niebem, ku wielkiemu podziwieniu swych współbraci innych. Widząc tak piękny przykład obserwy zakonnej i drudzy zakonnicy go w tem naśladowali. W. O. Rafał od św. Józefa (Kalinowski) miał też w nim prawdziwego przyjaciela i pomocnika w podtrzymywaniu ducha i Reguły zak. w klasztorze Czerneńskim.

Z zewnętrżnej działalności, oprócz wyżej wspomnianych prac, przyczynił się wielce do założenia internatu, to jest małego seminarjum młodzieży, przysposabiającej się w naukach do życia zakonnego. Sam pojechał do Wadowic, obrał i zakupił w tym celu dom Fr. Toltyna, przy drodze Zatorskiej, będący początkiem i podstawą fundacji Wadowickiej. Pełnił też obowiązki Definitora Prowincji Austr., był w r. 1903—6 przełożonym w klasztorze Czerneńskim, a kiedy za rządów W. O. Ezechiela, generała zakonu, oddzielono i utworzono osobną semi-prowincję Polską, O. Bartłomiej został mianowany doradcą pierwszego jego Wikarego-Prowincjonalnego.

Niedługo przed wojną w r. 1913, pożegnał W. Bartłomiej razem z W. O. Janem naszą ojczyznę, tak ukochaną przez obu, aby przyjść



w pomoc ojczystemu Karmelowi Francuskiemu, wymierającemu i wyganianemu ze swych siedzib do Belgji, Hiszpanji. Jakiś czas przebywał w Marche (Belgja), gdzie schronili się Karmelici Bosi francuscy, stwarzając nową swą fundację. W czasie wojny 1914—1918, przy okupacji niemieckiej w Belgji wiele przeżył, chcąc powrócić przez Szwajcarję do Karmelu hiszpańskiego. Nie mógł jednak dokonać tego — i już nawet ku wielkiej swej radości miał za pozwoleniem N. O. Generała powrócić do Polski. Nastąpił jednak koniec wojny światowej. Niektóre Zgromadzenia i Zakony zaczęły powracać do Francji. Między innymi i Karmelici Bosi z Marche i nasz ś. p. O. Bartłomiej. Mimo swego podeszłego wieku i wyczerpania czerstwego przedtem zdrowia, spełniał jeszcze na francuskiej ziemi obowiązki Magistra kleryków w kolegjum naszym w Lille, a potem był Mistrzem Nowicjatu francuskiego w Avon koło Fontainebleau. Nawet do Rzymu jeszcze jeździł na kapitułę generalną w r. 1925, jako przedstawiciel swej prowincji.

Przyszły jednak dłuższe i poważniejsze cierpienia i podcięły organizm wycieńczony tyłoma pracami. Śmierć zabrała go w 77 roku życia, a 56 prof. zak. Traci w nim cały Karmel Terezański członek nader zasłużonego, męża o cnotach cichych, lecz bohaterskich, niemającego żadnego innego celu przed oczyma, tylko chwałę Bożą, zbawienie dusz i dobro zakonowi swego. Karmel Polski traci w nim swego, w całym tego słowa znaczeniu, fundatora i wielkiego pracownika. Klasztor nasz krakowski, obok przepisanych modłów, odśpiewał uroczyste „Requiem“ i „Libera me“ za spokój jego duszy, która, jak pobożnie ufamy w Panu, może już cieszyć się światłością wiekuistą za swą wierną służbę.

*br. Jan Kanty od św. Teresy.*



## KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

**ŻYC MIŁOŚCIĄ.** — Książeczka do nabożeństwa, poświęcona czcicielom św. Teresy od Dziec. Jezus. — (Wydana przez SS. Karmelitanki Bose w Lwowie, ul. A. Potockiego. — Stron 460. — Cena od 2-50—5 zł., zależnie od oprawy).

Nie mamy tu zamiaru pisać obszerniejszej jej recenzji. Uczyniła to „Gazeta kościelna“, miesięcznik duchowieństwa, polecając gorąco nowy modlitewnik, doskonale zastosowany do potrzeb duszy dzisiejszej. I my ją polecamy wszystkim czytelnikom. Zamieściliśmy już z niej w „Głosie Karmelu“, Mszę św. o św. Teresie od Dziec. Jezus, jedną z najpiękniejszych jej kart. Jak ona, tak cała książeczka przemawia żywo do serca i uczy prawdziwe dziecięcej na wzór św. Teresy modlitwy do Boga za jej przyczyną.

**HISTORJA WIOSENNA BIAŁEGO KWIATKA** — czyli św. Teresa od Dziec. Jezus wzór dziecięctwa duchowego. Napisał ks. dr. Majchrzycki. — (Nakład Sióstr Karmelitanek Bosych w Przemyślu, ul. Tatarska. — Stron 96. — Cena 1 zł.).

Prawdziwie wiosenne dziełko tak względem zewnętrznym, jak i treścią wewnętrzną. Treść dzieli się na trzy części. Pierwsza obejmuje: krótki życiorys św. Teresy z Lisieux. Druga: św. Teresa wzór dziecka Bożego.

Trzecia: cuda i łaski za pośrednictwem św. Teresy otrzymane. Dziś, kiedy cześć św. Teresy coraz bardziej szerzy się praktycznie między naszą młodzieżą, zwłaszcza w kółkach św. Teresy — książeczka niniejsza spełni bezwątpienia wiele dobrego, jeżeli się znajdzie w ręku i sercu każdego z nich.

**Pamiętka dnia Młodzieży Misyjnej w Krakowie 1927 r.— (Cena 1 zł.)**

Pamiętka bardzo staranna i pożyteczna dla każdego, szczególnie dla młodzieży dorastającej, od której wyszła. Budzi ideę i ducha misyjnego w naszej ojczyźnie, która dotąd niewiele sprawie misyjnej poświęcała uwagi. Co więcej zadziwiające, że zachęta wychodzi ze środowiska młodzieży rękodzielniczej. Broszurę można nabyć w Zakładzie XX. Lubomirskich, OO. Salezianie — Kraków, ul. Rakowicka 27.

\* \* \*

Staraniem i nakładem „Głosu Karmelu“ wyjdzie w połowie października b. r. **Żywot ilustrowany św. N. O. Jana od Krzyża z wyjątkami jego pism i poezyj, tłumaczony z języka hiszpańskiego, ozdobiony 25 pięknymi obrazkami, obejmujący mniejwięcej 120—160 stron druku (mniejszy format).** — Z pierwszego żywotu (większego formatu), pióra p. Marji Bocheńskiej, pozostała jeszcze pewna ilość egzemplarzy, które są do nabycia u SS. Karmelitanek Bosych we Lwowie, po cenie 3 zł.



### **Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:**

J. E. Najprzew. X. Arcybiskup Bolesław Twardowski 100 zł., Marja Piekarczyk 5 zł., M. Izbecka 3 zł., Marja Las 2 zł., P. Szyfterówna z Kościan 3 zł., Br. Chmura 7 zł., P. Kurnela 8 zł. G. Ryborz 2 mn., A. Lochowa 2 zł., Emna Schäfferówna 1 zł., Marja i Jadwiga Piecówna 12 zł., P. Sura z Chebzia 8 zł., P. Kaczmarczyk 5 zł.

Na powiększony numer listopadowy, który będzie poświęcony św. N. O. Janowi od Krzyża, złożono ofiarę: Florentyna Porada 5 zł., X. Dr. Jan Kanty Tobiasiewicz 10 zł.

*Za ofiary tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pismka, zwłaszcza w jego początkach, składa ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać“*  
**REDAKCJA.**



### **Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:**

Marta Nocoń 6 zł., M. P. 10·40 zł., Anieli K. 1·50 zł., Anna N. z Krakowa 25 zł., skarbonka św. Tereni-Kraków 26·42 zł., składki na Mszy św. w Krakowie 51·55 zł., skarbonka św. Tereni-Wadowice 147·38., Dr. Żmigrodzki na Misje w Indjach 20 \$.

*Wszystkim ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać“.*

*Za wszystkich Dobrodziejów Misji Karmelit. odprawi się Msza św. w dzień św. Teresy od Dziec. Jezus, dn. 1. października b. r.*



# KALENDARZ LITURGICZNY

OD 16. DO 31. PAŹDZIERNIKA.

- |   |  |
|---|--|
| 16. Niedziela 16 p. Ziel. Św.: św. Gerarda Majelli, Wyzn. Redemptor. §, 1 | 25. Wtorek: św. Teodozjusza, Żołnierza. (Nabożeństwo brackie do Dziec. Jezus). 2             |
| 17. Poniedziałek: św. Jadwigi, księżn. śląskiej.                          | 26. Środa: Przeniesienie św. Andrzeja Kors. Zak. Karmel. — Św. Ewarysta.                     |
| 18. Wtorek: św. Łukasza, Ewang. (2 cl.) §                                 | 27. Czwartek: św. Florencjusza.  |
| 19. Środa: św. Piotra z Alkant., Wyzn.                                    | 28. Piątek: św. Szymona i Judy, Apost. (2 cl.) §   |
| 20. Czwartek: św. Jana Kantego, Wyzn.                                     | 29. Sobota: św. Felicjana. §, *  |
| 21. Piątek: św. Hilarjona, Opata, Zak. Karmelit.                          | 30. Niedziela 21 p. Ziel. Św.: ŚWIĘTO JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA. (1 cl.) Św. Alfonsa Rodryc. § |
| 22. Sobota: św. Filipa, Bisk. Męcz. §, *                                  | 31. Poniedziałek: Wigilja Wszystkich Świętych. (Post kościelny).                             |
| 23. Niedziela 20 p. Ziel. Św.: św. Seweryna, Bisk., Męcz. §               |  |
| 24. Poniedziałek: św. Rafała, Arch.                                       |  |

## UWAGI CO DO ZNAKÓW.

- † = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmel bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. = Odpust zupełny dla członków Bractwa szkaplerznego.
2. = Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
- \* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelickich.

## MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH:

3. Zakonu: Hajduki, (Górny Śląsk), br. Antoni-Józef Gąszczyk, † 26. lipca 1927, prof. lat 18.

R. I. P.

Na wypadek śmierci Braci i Sióstr III. Zakonu uprasza się niezwłocznie zawiadomić Redukcję „Głosu Karmelu“, by duszę tych zmarłych można polecieć modlitwom czytelników.

Polecamy modlitwom czytelników duszę św. pam. X. Jana Gwoźdźwiczka Dziekana Żywieckiego i Proboszcza w Rychwałdzie, który zasnął w Panu dn. 20. sierpnia, w 61 roku życia, a 38 kapłaństwa.



---

---

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ  
I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

---

---

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

